



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK I.

ŁÓDŹ, SOBOTA 1 WRZEŚNIA 1945 R.

Nr. 74

Straszliwa lekcja Tokio i Jokohama zajęte

1 września 1939 r. nawała niemiecka runęła na Polskę. Sanacyjna przedwrześniowa Polska nie była w stanie zorganizować obrony. Waleczność, ofiara krwi i życia żołnierza polskiego w bojach pod Kutnem, na Westerplatte, w Modlinie, w działaniach nad Wieprzem, bohaterstwo ludu warszawskiego nie było w stanie zapobiec katastrofie. Reżim sanacyjny, polityka rządów sanacyjnych doprowadziły Polskę do takiej słabości gospodarczej, politycznej i militarnej, że państwo nasze nie zostało się surowej próbie wojny nawet przez dwa tygodnie.

Polska sanacyjna była słabą gospodarczo, rządziły w niej kartele i obzarnicy, którzy swoją egoistyczną krótkowzroczną, rabunkową polityką uczynili z Polski kraj przysłowiowej nędzy chłopskiej, kraj o najniższej w Europie stopie życiowej robotników.

Polska sanacyjna była słabą politycznie, bo imperialistyczna, profaszyzowska polityka sanacji doprowadziła do tego, że ówczesne wielonarodowe państwo polskie formalnie rozsadzone było od wewnątrz waśniami narodowymi.

Polska sanacyjna była słabą politycznie, bo prohitlerowska i antysowiecka polityka sanacji pozbawiła Polskę i jej naturalnych sprzymierzeńców — wśród narodów słowiańskich: ZSRR i Czechosłowacji; oddaliła Polskę od demokracji zachodu.

Już wtedy gdy niebezpieczeństwo niemieckie zawisło nad Polską ciężka chmura Beck i sanacja swoją zabójczą dla Polski, prohitlerowską polityką doprowadziły do storpedowania wysiłków Związku Radzieckiego zmierzających do stworzenia koalicji mocarstw demokratycznych, do położenia tamy agresji hitlerowskiej. Beck i sanacja ze szlachecką megalomanią odrzucają sowiecką propozycję pomocy wojskowej na wypadek agresji niemieckiej.

Beck i sanacja szańbili imię Polaków udziałem w hitlerowskim rozbiórce Czechosłowacji. Właśnie w wyniku tej polityki we wrześniu 1939 r. Niemcy mają drogę otwartą do Polski nie tylko od zachodu i północy, ale i od południa.

Polska sanacyjna była słabą militarnie i mimo dużych megalomańskich zapowiedzi Rydza-Śmigłego o tem, że nie da oderwać nawet guzika od piaszcza, Polska mogła wystawić we wrześniu 1939 r. przeciw niemieckiej armadzie powietrznej w sile 4200 samolotów pierwszej linii — tylko 300 samolotów bojowych, że przeciw dziesiątkowi hitlerowskich dywizji pancernych Polska mogła wystawić tylko jedną brygadę zmotoryzowaną.

Ta zbrodnicza, zdradziecka polityka sanacji kosztowała nasz naród utratę niepodległości państwowej, straszliwe 5 i pół roku okupacji niemieckiej, 6 do 7 milionów istnień ludzkich. Trudno o większą katastrofę narodową niż ta, którą spowodowała sanacja.

W narodzie naszym tkwią siły nieispożyte. One to dały mu siłę nie ugiąć się przed przemocą zaborcy, trwać w walce z okupantem i wreszcie zwyciężyć.

Ze straszliwej lekcji historii naród nasz wyciągnął naukę właściwą.

Ci, którzy pierwsi stają do walki z okupantem niemieckim o wolną i niepodległą Polskę, wytęczała Polsce nowe drogi. Na sztandarach bojowych pierwszych oddziałów partyzanckich Polski Walczącej wypisane zostają hasła przyjacieli i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, hasła bezlitosnej walki z hitleryz-

Wojska okupacyjne lądują bez przerwy. — Ludność japońska zachowuje się obojętnie wobec wypadków

LONDYN, (BBC). Gen. Mac Arthur ustanowił narazie swą Kwaterę Główną w gmachu „Grand-Hotelu” w Jokohamie. Przystąpiono już do remontu Pałacu cesarskiego w Tokio, do którego gen. Mac Arthur przeniesie się za kilka dni. W ciągu ostatnich 36 godzin przybyło na terytorium Japonii około 50 tysięcy żołnierzy wojsk sprzymierzonych.

Stacja nadawcza radia tokijskiego została objęta przez sprzymierzonych. Do Tokio dopiero w dniu 31 sierpnia weszły pierwsze oddziały awangardy wojsk sojuszników.

Korespondenci zagraniczni, którzy przybyli do Tokio i Jokohamy podają następujące informacje odnośnie zachowania się ludności japońskiej. Jokohama: Ludność japońska nie wy-

kazuje uniżoności narodu zwyciężonego i zachowuje się tak, jak gdyby nie poczuwała się do żadnej winy. Naogół wykazuje małe zainteresowanie przybyciem oddziałów okupacyjnych, traktuje spadochroniarzy sojuszników, jako turystów.

W Tokio ludność również nie interesuje się przybyciem oddziałami ani korespondentami. Jeden z dziennikarzy japońskich powiedział swemu europejskiemu koleźce: „Umiemy ładnie przegrywać, nieprawdaż? Sądze, że i wy zachowacie się jak wypadki”, co zdaniem cytującego te słowa korespondenta angielskiego brzmiało jak rozmowa po przegranej meczu cricketowym! Wojska amerykańskie wkroczyły do Jokohamy przy dźwiękach bojowej pieśni antyjapońskiej „Good bye mama, I go to Jokohama (żegnaj mamę, idę do Jokohamy) ułożonej jeszcze na początku wojny z Japonią.

LONDYN, (BBC). Rząd japoński podał do wiadomości, że w grudniu odbędą się nadzwyczajna sesja Parlamentu, wybory zaś mają się odbyć w styczniu r. 1946.

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego

W ciągu dnia 31 sierpnia na Dalekim Wschodzie nie zaszły żadne istotne zmiany.

W ciągu dnia 30 sierpnia nasze wojska wzięły do niewoli 23 tys. japońskich żołnierzy i oficerów i 20 generałów.

Ameryka skreśli dług sojuszników

Pięć milionów żołnierzy opuści szeregi wojska

LONDYN, (BBC). Z Waszyngtonu komunikują o pierwszych przeciwnych oddźwiękach wśród amerykańskiej opinii publicznej na propozycję prez. Trumana skreślenia wszystkich wierzytelności z tytułu „lend-lease” (ustawy o „pożyczce i dzierżawie”). Jak wiadomo, prez. Truman oświadczył w dniu 30 sierpnia, iż uważać należy wszystkie długi, zaciągnięte przez państwa sprzymierzone w Stanach Zjednoczonych na mocy „lend-lease” jako część zapłaty ze strony St. Zjednoczonych za wspólnie osiągnięte zwycięstwo. Prez. Truman powiedział: m. in.: „Lend-lease dał nam zwycięstwo!”.

NOWY JORK, (Tass). Jak donosi agencja „United Press” pomocnik Naczelnika Wydziału planowania Ministerstwa Wojny Stanów Zjednoczonych — gen. Edwards oświadczył, że do lipca roku przyszłego zamierza się zredukować stan liczebny armii z 8,950 tysięcy do 2,500 tys. żołnierzy.

Według słów Edwardsa przewiduje się następujące rozmieszczenie wojsk na okres do lipca 1946 — 370 tysięcy — w Europie, 830 tysięcy na Pacyfiku, 115 tysięcy — na Alasce, wyspach/morza Karaibskiego i inn., 1,193 tysięcy — w Stanach Zjednoczonych, w tej liczbie oddział liczący 200 tysięcy żołnierzy t. zw. „strategiczna rezerwa ataku”.

1 września — święto lotnictwa polskiego

Rozkaz Wodza Naczelnego do polskiej skrzydlatej armii

Generalowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy wojsk lotniczych!

Dnia 1-go września 1939 r. zradzieckie uderzenie hitlerowskiego lotnictwa rozpoczęło wojnę polsko-niemiecką. Już w pierwszych dniach i godzinach wojny zniszczone zostało niemal całkowicie przedwrześniowe lotnictwo polskie. Nieliczne, przeważnie przestarzałe konstrukcji, samoloty polskie zostały zniszczone na lotniskach, bądź wpadły w ręce nieprzyjaciela, nie odegrawszy w działaniach bojowych prawie żadnej roli, co przyczyniło się poważnie do tragicznej klęski.

W cztery lata po pogromie wrześniowym 1-go września 1943 r. ruszał na front stromowany na ziemi radzieckiej i pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”, załazek odrodzonych polskich sił lotniczych. Ruszał, by ponieść klęskę wrześniową, by chwałą okryć polskie skrzydła. Na chlubnym szlaku bojowym odrodzonego Wojska Polskiego młode nasze lotnictwo wiernie towarzyszyło jednostkom lądowym. Na wszystkich pobojowiskach, gdzie odznaczył się żołnierz polski, nie zabrakło i polskiego lotnika.

W bitwie o Pragę i Warszawę, biorąc udział polskie siły lotnicze. W walkach tych samoloty nasze zniszczyły setki samochodów, wagonów, dział, dziesiątki samolotów, czołgów, parowozów i składów, rozproszyły wiele

jednostek nieprzyjaciela. Niejednokrotnie otrzymywały nasze jednostki lotnicze podziękowanie w rozkazach generalissimo Stalina i moich.

Sławę bojową lotnictwa polskiego mnożył zaszczytny udział naszych lotników na wszystkich frontach walki z hitleryzmem. Bo serce lotnika polskiego, gdziekolwiek on się znajdował, było jednako miłością Ojczyzny i poświęceniem dla narodu. Wśród walki z niemieckim najeźdźcą, równoległe z rozwojem całego Wojska Polskiego, rosły i krzepły polskie siły lotnicze.

Już na ziemi ojczystej, po przekroczeniu Bugu pułk rozrósł się w sławną IV mieszaną pomorską dywizję lotniczą, a wreszcie powstała potężna armia lotnicza pod dowództwem gen. broni Polynina. Szkoły lotnicze i techniczno-lotnicze szkola dalej doskonałych specjalistów lotniczych. Dziś Polska rozporządza nowoczesnym sprzętem lotniczym, godnym odrodzonego Wojska Polskiego.

Naród polski nigdy nie zapomni tej pomocy, jaką udzielił mu sojusznicy Związek Radziecki i osobiście generalissimo Stalin, wyposażając lotnictwo nasze w wspaniały sprzęt i znakomitych dowódców.

Dla uczczenia zasług odrodzonych sił lotniczych demokratycznej Polski rozkazuję:

1) 1 września obchodzić jako święto odro-

zonego lotnictwa polskiego we wszystkich jednostkach wojsk lotniczych.

2) Odznaczyć sztandary pułków czwartej mieszanej dywizji „Pomorskiej” orderami „Virtuti Militari” V klasy — 1 pułk lotnictwa myśliwskiego, 2 pułk lotnictwa szturmowego, 3 pułk lotnictwa szturmowego.

3) Nadać II dywizji lotnictwa szturmowego miano „Brandenburskiej” i odznaczyć ją Krzyżem Grunwaldu III klasy.

4) Generalów, oficerów, podoficerów i żołnierzy oddziałów lotniczych, którzy najbardziej odznaczyli się w walkach z Niemcami i wykazali się najlepszymi rezultatami w dziele utworzenia sił lotniczych WP, przedstawić do odznaczenia orderami.

5) Dowódcy sił lotniczych Wojska Polskiego, przeprowadzić dnia 2 września 1945 r. defiladę powietrzną z pokazem osiągnięć lotnictwa nad lotniskiem mokotowskim.

Ciwala bohaterom lotnikom, poległym w walkach o wolność Ojczyzny! Niech żyje odrodzone lotnictwo demokratycznej Polski!

Naczelnym dowódcą Wojska Polskiego

(—) Michał Żymierski Marszałek Polski.

Zastępca Naczelnego Dowódcy WP do

spraw pol. wych. (—) Marian Spychalski, gen. dywizji.

Szef Sztabu Głównego WP (—) Władysław Korczyński, gen. broni.

mem i faszyzmem we wszystkich jego postaciach, hasła walki o Polskę demokratyczną i ludową.

Napróżno sanacja i inne bliskie jej odłamy reakcyjne usiłowały podgrzewać w społeczeństwie polskim nastroje bierności, napróżno wzywały do powstrzymania się od walki z okupantami niemieckimi, napróżno głosili hasła „stania z bronią u nogi”, napróżno starali się podtrzymywać w społeczeństwie polskim nastroje antyrosyjskie, antysowieckie. Lud nie posłuchał ich. Lud polski instynktem wiedziony wyczuł, że droga do odrodzenia Rzeczypospolitej, którą pierwsza wskazała nasza partia, Polska

Partia Robotnicza, droga, którą poparliśmy obóz demokracji polskiej, że ta jedynie droga prowadzi do zwycięstwa.

Dziś naród nasz zbiera owoce polityki obzu demokracji polskiej.

Nowe granice oparte na zachodzie o Niszę, Odrę i Bałtyk zapewniły Polsce powrót bogatych dzielnic śląskich i pomorskich, z górą podwoiły potencjał przemysłowy Polski. Wygodne granice strategiczne, w odległości strzału armatniego od Berlina położone; silne, nowoczesnie wyekwipowane wojsko polskie przekształcają Polskę w pierwszorzędą siłę militarną w Europie. Przyjaźń i sojusz z bratnimi narodami

Związku Radzieckiego i innych krajów słowiańskich oraz sojusze z demokracjami zachodu raz na zawsze przekreśliły pojęcie Polski jako państwa sezonowego i zapewniły Rzeczypospolitej jedno z czołowych miejsc w Europie.

Napróżno miota się reakcja usiłując wykorzystać przejściowe powojenne trudności aprowizacyjne i gospodarcze. Nawrota do Polski przedwrześniowej nie będzie! Lud polski odnalazł swoją drogę i po niej śmiało kroczyć będzie naprzód. Bo droga ta, droga Polski demokratycznej, ludowej wiedzy nasz naród ku sile, ku dobrobytowi, ku szczęściu.

Święto lotnictwa polskiego

Dnia 1-go września r.b. obchodzimy, po raz pierwszy, w wyzwolonej Polsce, Dzień Lotnictwa.

Lotnictwo — to jeden z najpotężniejszych dziś rodzajów broni. Stan rozwoju lotnictwa jest jednym z czynników, decydujących o zdolności obronnej każdego państwa współczesnego. Równocześnie komunikacja lotnicza odgrywa coraz większą rolę w życiu gospodarczym, przyczynia się do wzmocnienia kulturalnej i handlowej łączności między narodami. Na przyszłość otwierają się przed lotnictwem kolosalne perspektywy. Ażebym był silnym państwem, Polska musi być państwem lotniczym.

Naród nasz zawsze kochał lotników. Nieśmiertelny, przedwzrostowa Polska nie rozporządzała flotą powietrzną, odpowiednią dla naszych potrzeb. Nie mieliśmy dożył nowoczesnego sprzętu, aparatów, nie mieliśmy lotników podziemnych. I dlatego już pierwsze zdradzieckie uderzenie niemieckiej „Luftwaffe”, we wrześniu 1939 r., zniszczyło nasze lotnictwo niemal całkowicie. Dziesiątki aparatów zniszczyli Niemcy na ziemi, bądź zdobyli w stanie nieuszkodzonym, zanim zdążyły podnieść się w powietrze.

Dlatego próżno z rozpaczą i nadzieją wypatrywać na bezchmurnym niebie wrześniowym mieszkańcy bombardowanych miast, samolotów z białą-czerwoną szachownicą. W r. 1939 nie mieliśmy niemal żadnej osłony z powietrza, co w dużym stopniu zdecydowało o tak błyskawicznej naszej katastrofie. Tylko nieliczni lotnicy uniknęli pogromu, i po nierównych walkach zdolali się przedrzeć poza granice kraju, by kontynuować walkę na emigracji.

Sformowane na obczyźnie jednostki powietrzne w walkach z najodważniejszą a boku naszych Sojuszników, nieśmiertelną sławą okryły polskie skrzydła. W bitwie nad Anglią, w Afryce i we Włoszech, na Ziemi Radzieckiej i w bojach nad Niemcami —

znawał krwią lotnik polski kaskę kłębi wrzesniowej.

Ale prawdziwe odrodzenie naszego lotnictwa zaczęło się na ziemi ojczystej.

29 sierpnia 1944 r., ze stromowanego, w ZSRR, pułku myśliwskiego „Warszawa” — powstała Pomorska Mieszana Dywizja Lotnicza, załazek naszej floty powietrznej. Odrodzone lotnictwo polskie bierze czynny udział w walkach Wojska Polskiego u boku Czerwonej Armii. Warszawa, Czaplinek, (Tempelburg), Kolobrzeg, Berlin — wszystkie pola chwały polskiego żołnierza były świadkami wspaniałych czynów bojowych naszych lotników.

W bojach krzepły i rozwijały się nasze siły powietrzne. Dywizja rozrosła się w korpus — w Armię Lotniczą.

Dzisiaj rozporządzały potężnym, nowoczesnym lotnictwem, godnym odrodzonego Państwa Polskiego. Nasze siły powietrzne wyposażone są w doskonały radziecki sprzęt. Szkoły lotnicze i lotniczo-techniczne kształcą kadry pilotów i techników lotniczych.

Miliosć całego narodu otacza strażników polskiego nieba. Lecz samej miłośności nie wystarczy. Musimy nieustannie rozwijać i wzmocniać naszą flotę powietrzną. Trzeba rozwinąć lotnictwo cywilne. Komunikacja

lotnicza powinna łączyć Polskę ze wszystkimi państwami świata.

Sport lotniczy musi być otoczony uwagą i opieką całego społeczeństwa. Trzeba wszelkimi sposobami popierać i kultuwać zamilowanie dzieci i młodzieży do szybownictwa, modelarstwa, spadochroniarstwa. Niechaj z naszych chłopców i dziewcząt wyrosną tacy lotnicy, jak Orliński i Bajsa, jak bohater walk nad Warszawą w 1939 r. ppor. Palusiński, jak por. Kalinowski, który w czasie wojny stracił sam 6 samolotów hitlerowskich.

Z dumą i radością spoglądamy w dniu święta lotniczego na dotychczasowy nasz dorobek.

Z wdzięcznością zwraca się w tym dniu nasza myśl ku sojusznikom Zw. Radzieckiemu, którego braterska pomoc, w sprzęcie i instruktorach, pozwoliła nam odbudować polskie lotnictwo.

Z ufnością i nadzieją spoglądamy w przyszłość, która przed naszym lotnictwem otwiera najwspanialsze perspektywy.

NIECHAJ DZIEŃ LOTNICTWA BĘDZIE ŚWIĘTEM CAŁEGO NARODU POLSKIEGO! NIECH ŻYJE NOWA POLSKA — SILNE PAŃSTWO LOTNICZE!

J. K. Czerwoński, ppor.
St. Zieliński, por.

Nieudana prowokacja reakcji w Lublinie Nowe próby zająć antyżydowskich

WARSZAWA (PAP. Polpress). — „Gazeta Lubelska” z dnia 30 sierpnia r.b. donosi: „Reakcja lubelska spod znaku NSZ usiłuje za przykładem swoich pobratymców z Rzeszowa i Krakowa prowokować zajęcia antyżydowskie. W tym celu puściła kłamliwą wersję, że niejaki Gałkowski Marian został zamordowany rzekomo przez Żydów w Lublinie w domu przy ul. Narutowicza Nr. 71. Jak nam komunikuje Wojewódzki Urząd

Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, Gałkowski Marian został zatrzymany jako terrorysta NSZ i osadzony w więzieniu. Zorganizowana obecnie przez koła NSZ prowokacja antyżydowska jest próbą odwrócenia uwagi opinii publicznej od właściwych sprawców mordów skrytobójczych i zmierza do mobilizacji mętów społecznych przeciw władzom demokratycznym.

Nie będzie odbierania ziemi chłopom

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości reguluje sprawę procesów obszarniczych

Niejednokrotnie potępiane w prasie wypadki niewłaściwej interpretacji przepisów dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej skłoniły Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania następującego okólnika do Sądów Apelacyjnych, Okręgowych i Grodzkich:

Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych sądach zawiśły sprawy, wytoczone przez właścicieli nieruchomości ziemskich, którzy po uzyskaniu orzeczenia właściwych władz ziemskich, że nieruchomości ich nie podlega reformie rolnej, domagają się zwrotu ziemi od nabywców, którzy otrzymali już dokumenty nadania.

Celem ujednostajnienia praktyki sądowej w tych sprawach wyjaśniam co następuje:

Według przepisów dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r., o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1945 Nr. 3, poz. 13) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 1 marca 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 51) całą akcję reformy rolnej przeprowadzają władze i urzędy ziemskie w administracyjnym trybie postępowania. Nieruchomości ziemskie przeznaczone na cele reformy rolnej (art. 2 dekretu), obejmuje Państwo przez swoje organa (art. 6 dekretu). Organa państwowe również dokonują podziału ziemi między nabywców (art. 10 dekretu). Z powyższego wynika już jasno, że w całej akcji reformy rolnej istnieją dwa stosunki o charakterze publiczno-prawnym między dotychczasowym właścicielem nieruchomości ziemskiej a Państwem i między Państwem i nowonabywcą, nie ma natomiast węzła prawnego, łączącego pierwotnego właściciela nieruchomości z nowonabywcą. Konsekwencją tej konstrukcji powstających przy reformie rolnej stosunków publiczno-prawnych jest także ujęcie zagadnienia prawa własności, według art. 2 ust. 1 zd. ostatnie dekretu nieruchomości, przeznaczone na cele reformy rolnej, stają się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa i dopiero Państwo ze swej strony przenosi własność na nowonabywców przez wydanie dokumentu nadania (par. 33 ust. 2 rozp. wykonawczego).

Ustawodawca zdawał sobie sprawę, że w

praktyce mogą powstać wątpliwości co do tego, czy dana nieruchomości podpada pod przepisy o wywłaszczeniu na cele reformy rolnej. Chodzi zatem o zagadnienie, dotyczące pierwszego członu stosunków prawnych, powstałych przy przeprowadzaniu reformy rolnej, t.j. stosunku między dotychczasowym właścicielem a Państwem. Przepisy par. 5 rozporządzenia wykonawczego oddają decyzję w tych sprawach w pierwszej instancji wojewódzkim urzędowi ziemskiemu, w drugiej instancji — Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

W ten sposób wywypuklono wyraźnie, że jest to zagadnienie natury publiczno-prawnej, które w swych skutkach wywiera również wpływ na problem własności.

Kurs adiunktów kolejowych Należy umożliwić absolwentom pracę na odpowiednich stanowiskach

26 kwietnia r.b. rozpoczęty został w Łodzi, przy Dyrekcji Okręgowej Polskich Kolei Państwowych, kurs adiunktów kolejowych. Na kurs ten przyjmowano młodych ludzi z siedmio-klasową szkołą powszechną, ludzi młodych, rozgarniętych, władających językiem polskim w słowie i piśmie. Kurs ten trwał okrągłe cztery miesiące. Przez ten cały czas nauki nie było mowy o żadnej maturze. Ludzie uczyli się dwudziestu kilku przedmiotów, tak że po skończeniu nauki mogą rozpocząć pracę w wielu dziedzinach związanych z kolejnictwem. Nauka nie była łatwa. Po pięciu godzinach nauki teoretycznej trwały jeszcze długie godziny zajęć praktycznych.

Dla młodych ludzi ze sier robotniczych było to zadanie nie łatwe. W domu zostały rodziny, które trzeba było wyżywić. Młodzieńcy pracowali jeszcze po nocach, żeby zarobić na chleb powszedni. A wszystko w tym celu, żeby dopiąć czegoś, żeby stworzyć sobie podstawy bytowania w demokratycznym państwie.

Zaciskali zęby i nie skarżyli się nawet, znajomym! Przecież wszystko się skończy i potem będzie lepiej! Ale oto kurs się skończył. Chłopcy zdali. Dobrze. Ze wszystkich przedmiotów!

Aż tu nagle zaniepokoiła ich wieść, że nie zostaną dopuszczeni na odpowiednie stanowiska, ponieważ nie mają... matur!

— Możecie — powiadają nam — iść na dyżurnych ruchu, na zwrotniczych, na „czarnobocznych” a nie na lepsze stanowiska, gdzie powinna siedzieć klika!

A przecież do takich robót nie było potrzeba czterech miesięcy specjalnej, w szalonym tempie prowadzonej nauki!

Kolej czeka na fachowców, kolej na zachodzie zatrudnia Niemców, a synowie łódzkich robotarzy, dzieci Łodzi, po zdaniu egzaminu po czterech miesiącach nauki są tam, gdzie byli w kwietniu br.

Taki sam kurs adiunktów odbył się w Lublinie i wszystko poszło ładnie i składnie. Nikt nie wspominał o maturze dla kasjera, dla telegrafisty itp. To samo było w Krakowie — nikt nie wspominał o maturze dla ludzi wstępujących w szranki kolejnictwa. Tylko w Łodzi potrzebna jest matura? Tylko w Łodzi zmienia się przepisy wydane przez Ministerstwo.

Sprawę tę należy corychlej wyjaśnić i dać możliwość młodzieży przeszkolonej zająć odpowiednie stanowiska w kolejnictwie. R.

Syhoetki partyzantów

Płk. Miecz. Moczar

Z okazji zjazdu Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami, który odbywa się obecnie w Warszawie zwróciłem się do szeregu byłych partyzantów z prośbą o podzielenie się z nami niektórymi szczegółami dotyczącymi ich udziału w walce z okupantem. W numerze wczorajszym podałem wywiad z mjr. Dąb-Kociem z BCh — dzisiaj podajemy wywiad z płk. Moczarem z Armii Ludowej.

— Opowiem wam o pewnym ciężkim boju, jaki stoczył mój oddział ze sławną dywizją SS „Wiking” — rozpoczyna opowiadanie płk. Moczar.

— 13 maja 1944 r. stałem z moją brygadą północno-lubelską AL we wsi Amelin w pobliżu Kazimierza n. Wisłą. Właśnie tego dnia gen. Rola zakończył inspekcję moich oddziałów i bodechał do Warszawy. Oddział, który miałem do dyspozycji w Amelinie, liczył 800 ludzi, zaopatrzonego w broń maszynową, pochodzące ze zrzutów i odpowiednią ilość amunicji. Miałem jeszcze 2 mino-mioty, które się potem w boju bardzo przydały.

Niedługo po odejściu generała, po południu, nadjechały niemieckie samochody pełne SS-ców. Była to duża kolumna 42 ciężarówek. Rozpoczęliśmy kontrakcję. Strzelanina trwała do późnego wieczoru. Mieliśmy kilku rannych, zabitych po naszej stronie nie było. W nocy odmaszerowaliśmy w kierunku północno-zachodnim, zabierając ze sobą wszystkich rannych i szybkim marszem odlatywaliśmy się od nieprzyjaciela. Nad ranem zrobiliśmy odpoczynek w lasku w pobliżu Rembowa. Lasek ten nie większy jak 700-800 m. nie był wystarczającym schronieniem dla naszego oddziału. Ale w pobliżu nie było żadnych większych zalesionych terenów. W środku lasu znajdowała się dolina, gdzie złożyliśmy rannych i nasze bagaże.

O godz. 10.20 odpoczynek nasz przerwał szum lotniczych motorów. Zjawili się 4 lekkie niemieckie bombowce, które okrzykując kilkakrotnie nasze schronienie rozpoczęły bombardowanie. Przez całą godzinę raz po raz leciały serie bomb na nasze obozowisko. Gdy skończyło się bombardowanie samolotów, odezwała się niemiecka artyleria. Wtedy zrozumiałem, że otoczeni jesteśmy przez jakąś większą jednostkę niemiecką i po tym bombardowaniu i artyleryjskim przygotowaniu rozpoczęła się atak piechoty. Wydałem odpowiednie zarządzenia.

I rzeczywiście, koło południa zarożył się pola szarymi sylwetkami SS-ców. Ze wszystkich stron atakowała nas chmara Niemców. To wyborowa dywizja SS „Wiking” chciała zgnieść i zmiążyć polskich partyzantów. Wydałem rozkaz zaprzestania ognia. Gdy pierwsze grupy niemieckiej tyralierii były w odległości 10 m. od naszych pozycji huknęły granaty, zaierkotowały automaty. Niemcy cofnęli się w rozsypanie. I w ciągu dnia było tak 6 razy. Bombardowanie z samolotów, artyleryjski ogień, chwile niesamowitej ciszy, wrzask SS-manów „Urrra!” pędzą na nas obrzynając postacie uzbrojonych po zęby „Wikingowców”. Odzywały się eksplozje granatów, strzały karabinowe, rozpoczyna się walka na białą broń. Niemcy się cofają i po krótkiej przerwie zabawa zaczyna się od nowa. Tak przez cały dzień.

Nadeszła noc. Cisza. Od czasu do czasu rozbiyskują się kolorowe rakiety nieprzyjacielskie. Niemcy są naokoło. Poszczególne oddziały wroga sygnalizują ze sobą. Przelatujące samoloty zrzucają rakiety oświetlające. Obserwują nas. A u nas — cisza. Nieludźko zmordowani dwudniowym bojem, żołnierze, senni i głodni, wprost zasypiają na posterunkach.

O godz. 24-ej wydałem rozkaz natarcia. Dowódcy plutonów dostali rozkazy „MP Lasy Janowskie”. Rozpoczął się nocny bój. Zahucała artyleria. Dygotała ziemia od wybuchów ciężkich granatów. Nasi chłopcy, mimo znużenia, poderwali się dzielnie. W ciągu godziny kocioł, w którym myśmy się znajdowali, został przerwany i w ciągu 3 dni cała brygada spotkała się na przewidzianym miejscu postoju. Straty nasze wyniosły 52 zabitych i rannych. Niemcy stracili ponad 300 ludzi. Naszych rannych wynieśliśmy wszystkich z lasku pod Rembowem.

Po 3 dniach nadeszła wiadomość, że dywizja „Wiking” wyjechała na front wschodni w kierunku Mińska.

Znana dywizja SS, która walczyła już na wielu frontach z najmniejszymi oddziałami wojsk alianckich, odniosła porażkę pod Rembowem. Od AL-ców dostała chrest bojowy przed jej zupełnym rozgromieniem na wschodzie — kończy opowiadanie pułkownik. Z.

Wrzesień, który się nie powtórzy Wrzesień 1939 r. w Warszawie

Tego dnia niebo było czyste, bez chmur. Rankiem wstał, jak inne, jasny, ni w nim, ni w nas nie było jeszcze niepokojów. A gdy zdała, zza Okęcia przed oknami naszymi ukazały się ciemne plamki samolotów, otoczone wieniec białych dymków — warkot motorów jeszcze nie brzmiał nam zwieszczo. Wiedzieliśmy wprawdzie, że zapowiada on nam ciężkie troski, że śmierć nawet niekiedy, nie wiedzieliśmy jednego: że tamte nasze dotychczasowe podstawy moralne, kiedy od pierwszej rzucanej z niemieckiego samolotu bomby zwałi się pierwszy w Warszawie dom, nikt nie prze-czuł, że z nim zawałiła się opoka. Nie wiedzieliśmy długo jeszcze. Ani gdy oszukiwano nas fałszywymi komunikatami z frontu, ani gdy Niemcy podszli pod samo miasto, ani gdyśmy nocą kopali rowy przeciw-czołgowe, ani nawet wtedy, gdy kazano nam opuścić Warszawę.

Pamiętam — wyszedłem z innymi. Jak inni, zostawiłem w mieście najbliższych: wciściska miała jeszcze pozory zorganizowanej ewakuacji, urzędy rzekomo przenosiły się dalej na wewnątrz. Oczywiście, już w Warszawie znalazłem się w lesie sam, reszta kolegów melch rozpięzła się. I dopiero gdy w Sulejówku u znajomych zaczęłem zastanawiać się, co robić dalej, kiedy z ust sceptyka usłyszałem rzekomo bezsensowne pytanie: czy dobrze się pan pożegnał z rodziną? Dobrze — to znaczy na śmierć, bo oni wszyscy w Warszawie zapewne zgina, jeśli nie od bomby niemieckiej, to z rąk hitlerowskich — poraz pierwszy dotarł do mej świadomości sens tego wszystkiego, czym mieliśmy żyć przez 6 długich lat.

Wielu z nas było kiedyś pacyfistami. Ja sam należałem w swoim czasie do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wierzyliśmy w wychowanie człowieka, i choć wiedzieliśmy, jak faszystom potrafi zabić w człowieku wszelkie człowieczeństwo, jak potrafi wyzwoić w nim najgorzej zwierzęce instynkty — ani rewolwa hitlerowska w Niemczech, ze wszystkimi jej gwóskami i okrucieństwami, ani przykład Hiszpanii nie zdolali, choć mogli, ujawnić nam w całej pełni masowości zbrodni, masowości poniżenia godności ludzkiej, zatrącenia ceny życia ludzkiego — tego wszystkiego, czego dokonał, czego nauczył nas, że może być — faszysta. Cały nasz błąd polegał na tym, że my socjaliści i lewicowcy w sanacyjnej Polsce, w Polsce Berez i Przytyków, nie zrozumieliśmy w porę, że postępy humanistyczne winna być jednocześnie postawą bojową, że w porę należało podjąć kontrofensywę przeciw najazdowi barbarzyństwa. Mieszkańscy pisarze i poeci — katastrofiści zdawna prze dywali nadejście „Żelaznej stopy”, która potwornym ciężarem przyłoczy cały świat wojności, lecz nie znajdowali środków zaradczych, umieli tylko wieszczyc zębę swego czasu, swego ustroju.

Socjaliści nie przepowiadali zatury kultury, przepowiadali tego nie mogli, lecz wierzyli, że ciągłość kultury zdoła się zachować przez przyjęcie godnej postawy protestu. Nie walczono dość mocno, z dostateczną bezwzględnością. Nie umieliśmy przeciwstawić się Berezom — przyszli Oświecimy, „ekscasy” w Przytykach znalazł swój finał w ghetach.

I dlatego w jasny poranek wrześniowy zapała nad nami czarna noc — noc barbarzyństwa.

I dopiero po dwu latach, gdy do wojny przystąpił Związek Radziecki, ujrzyliśmy, jak naporowi hitlerowskiego antyhumanitaryzmu można przeciwstawić zdecydowany napór ludzkiej woli, ożywionej entuzjazmem walki. Tu gwałt natrafił na odpowiednią postawę, słym mocom faszystów przeciwstawiono moc socjalizmu, potęgę kultury.

Dziś wyciągamy wnioski. Ważkie i ostateczne. Wrzesień owego tragicznego roku

Latający anioł pokoju z parasolem, nieślawnej pamięci lord Chamberlain kupił w 1938 roku krótkotrwały pokój za cenę niepodległości Czechów. Rozmówcami w swoich dywidendach i rentach mieszczenie Paryża i Londynu raz jeszcze się przekonali, że można uniknąć bezpośredniego konfliktu z faszystami, a tem samem likwidować powoli i konsekwentnie wpływy demokracji we własnych krajach, oddając pokolei Niemcom „małe sojusznice” państwa Europy środkowej. „Nie chcemy umierać za Gdańsk”, tak pisał Marcel Deat, gdy w 1939 roku, po zduszeniu Czechów, Niemcy zwrócili się z kole przeciwko nam, „Nie chcemy umierać za Czechów” — te same słowa słyszeliśmy, gdy niemieckie zmotoryzowane kolumny wjeżdżały do Czech. Nie chciało nam wtedy umierać za Sudety, tak jak nie chciano umierać na kilka lat przedtem za Madryt, za Chinę, za Abisynię.

Zapewne i ci, którzy na ulicy Wierzbowej prowadzili w ciągu wielu lat politykę przymierza z Niemcami i pasowali generała Franco na obrońcę cywilizacji zachodniej, nie chcieli umierać za Gdańsk. Jednakże sytuacja w sierpniu 1939 roku była nieco inna. W 1938 roku mimo ostrych protestów partii politycznych i całego społeczeństwa polskiego, pozycja sanacyjnej grupy rządzącej ustatkowała Niemcom zajęcie Czech. W sierpniu 1939 roku przedłużanie flirtu z Niemcami i jakiegokolwiek ustępstwa ulicy Wierzbowej w sprawie Gdańska doprowadziłyby do katastrofy.

Pod naciskiem społeczeństwa rząd sanacyjny oparł się żądaniom Berlina. W ostatnich dniach sierpnia ważyły się losy pokoju. Starzy wyjadacze sejmowi i „wzręże dziesięć tysięcy” nie wierzyły w wojnę.

Hanna Morkowicz-Oleczakowa

Szczęk dziwacznych sylab i cyfr,
Szum otchłani, wzburzonego morza...
Jakiś groźny, niepojęty szczyr
Leci niebem przez mroczne przestworza.

Alarmowy gwizd nadwodnych łodzi,
Ostrzeżenie z zagrożonych sfer:
„Już nadchodzi” „Uwaga, nadchodzi”
„KaWu przeszedł” „Nadchodzi: ElEr”.

Pognatwane złowróźbne depesze
Wśród eteru kołyszą się drzeń.
Znów: „Uwaga: Idzie, idzie... Przeszedł”
W mrokach nocy tajemniczy cień.

Lek przecucia do serca się wkradł,
Wroga przemoc szerzy się i wzmagają...
I: „Nadchodzi. Uwaga. Uwaga —”
Coś — straszliwe, potworne na świat!

mem walki. Tu gwałt natrafił na odpowiednią postawę, słym mocom faszystów przeciwstawiono moc socjalizmu, potęgę kultury.

Dziś wyciągamy wnioski. Ważkie i ostateczne. Wrzesień owego tragicznego roku

Wiedzieliśmy, że do wojny nie jesteśmy przygotowani. Inteligencka, robotnicza Warszawa natomiast zdawała sobie sprawę, że powtarzane „Monachium” pociągnie za sobą jako ostateczną konsekwencję, utratę niepodległości i zlikwiduje wszelkie nadzieje na restaurację demokracji w Polsce.

Pierwszego września rano ludność Warszawy została zaalarmowana pierwszymi sygnałami przeciwlotniczej obrony. Napad niemiecki był tak zdradziecki i tak nieoczekiwany, że przyjęto alarm za sygnały ćwiczeń przeciwlotniczych. Mobilizacyjne plakaty na murach miały datę poprawioną. Wydano je w ostatniej chwili zapewne, licząc na złagodzenie konfliktu, lub też na... parasol lorda Chamberlaina.

Miasto, oko w oko z wojną, zachowywało się wspaniale. Samoloty niemieckie przenikały nad Warszawą, ludność organizowała bierną obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą, nie było dostatecznej ilości masek przeciwgazowych, zato typowo warszawskiej fantazji starczyło wszystkim. Nie wiem czy w jakimkolwiek innym mieście Europy w pierwszych dniach lotniczych ataków okazała ludność taką wspaniałą brawurę, jak ludność Warszawy.

W oknach warszawskich domów, często w kilka minut po ogłoszeniu alarmu, widziałem ciekawe twarze warszawian, mężczyzn, kobiet i dzieci, przypatrujących się operacjom nieprzyjacielskich samolotów z tym samym spokojem, z jakim warszawski tłum „gapiów” przygląda się ulicznemu wypadkowi. Lekceważono Niemców, zdejść sobie jednocześnie sprawę z powagi sytuacji. Lekceważenie płynęło z nienawiści, z pewnością zwycięstwa. Ludność ryła rowy przeciwlotnicze na wszystkich placach mia-

sta, Warszawa z godziny na godzinę, zmieniała się w obóz warowny. Rowy kopali wszyscy — dostojnicy państwowi, robotnicy, inteligencja, aktorzy, kobiety i dzieci. Tego dnia osiągnięte zostało to, czego w ciągu tylu lat nie mogli zmontować sanacyjni politycy poprzez BBWR i Ozon — całkowite zjednoczenie narodu. Warszawa była żywym symbolem tej jedności.

Przeczytajcie dziś, po latach, wiersz Broniewskiego, w którym poeta, mówiąc o „fachunkach krzywd”, jakie są w ojczyźnie, rzuca Niemcom słowa, które były treścią tych dni wrześniowych: „Za tę pleśń podniesioną nad Polską — kula w łeb”. Działacze demokratyczni, prześladowani do niedawna przez sanacyjne rządy, zgłaszali się do armii, opozycyjni dziennikarze, lewicowi pisarze, dotychczasowi „integralni pacyfisci” przystępowali do pracy w utworzonym przez Prezydium Rady Ministrów Biurze Propagandy.

Pierwsze bomby niemieckie padły na robotnicze dzielnice Warszawy: Grochów, Koło. Pierwsze ofiary, pierwszy bezdomni. Z każdą godziną, rosła nienawiść do wroga. Niemcy wkroczyli na terytorium polskie, bitwy zawiązywały się na naszych ziemiach. Czekano na pomoc sprzymierzonych, na wypowiedzenie wojny przez mocarstwa zachodnie. Trzeciego września Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Niemcom. Przypuszczaliśmy wtedy, że nastąpi gwałtowna ofensywa sprzymierzonych, że otrzymamy pomoc: samoloty i tanki. Ludność Warszawy demonstrowała swoją radość i długo tłumione objawy sympatii dla zachodnich demokracji w spontanicznych pochodach pod ambasadami Francji i Anglii.

Nie pamiętaliśmy pierwotnego grzechu komitetów nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej i monachijskiej konferencji. Nie wiedzieliśmy wówczas, że wieloletnie kunktatorstwo Londynu i Paryża doprowadziło do nazbyt wielkiej dysproporcji między wojennym i potencjałem faszystowskiego agresora i naszych demokratycznych sojuszników.

Siódmego września na wezwanie p.ł. Umiałowicza ludność Warszawy zgłosiła do noszenia broni, opuszczała miasta. Wierzyliśmy, że wrócimy tu w zwycięskim marszu zza Bugu. Instynkt zwycięstwa nie zawiodł bohaterkiej ludności miasta. Zawiodło natomiast wtedy, we wrześniu 1939 roku, dowództwo, kierownicy polityki, amunicja i broń, której było zbyt mało. Żołnierz polski nie zawiodł. Dziś, po sześciu latach, wiemy napewno, że nie zawiodł. O tym świadczą spalone domy Warszawy i powstający do nowego życia port Gdyni, o tym świadczą sterty zbroń na naszych polach, kolumny Łodzi i transporty węgla idące nieprzerwanym potokiem ze Śląska. O tym świadczą wreszcie nasza straż na Odrze i Nisie, na ziemi zrabowanej niedługo przez Niemców, tu u wrót umarłego Berlina.

SEWERYN POLLAK.

PAWEŁ HERTZ.

Pierwsze dni wojny w Łodzi

Nim wyszli z miasta, by bezładnymi kolumnami, — zdezorientowani, zrozpaczeni i bezsilni — zapchać podmiejskie szosy i drogi prowadzące w kierunku na Łowicz i Brzeziny, godzinami, dniami i nocami zalegał przedtem ulicę Kilińskiego. Od domu oznaczonego numerem 70 aż po gmach Poczty Głównej tłum młodych mężczyzn, zbity i stłoczony, stał cierpliwie, mimo, iż z bramy, gdzie mieściło się P.K.U. Łódź-Miasto I co chwila wylatywał dyżurny podoficer i krzyczał, iż dziś się nie zatawia. Nie dostaną ani broni, ani wciągnięci nie zostaną do ochotniczych szeregów wojska.

Tłum nie słuchał, nie wierzył, stał. Niektórzy odchodzili, lecz przybywali nowi, a ci, co odeszli, wracali. Czoło tego ogromnego „ogona” nie posuwało się ani o krok. Wojna trwała już od czterech i pięciu dni, — i tłum robotników, studentów, Żydów, rzemieślników nie mógł uwierzyć, iż będzie nie potrzebny. W pofabrycznych salach urzędu, ciemnych i zapchanych półkami, na których czerniły się obrzybane księgi zawierające szczegółową ewidencję siły zbrojnej narodu, drzemałi zmordowani urzędnicy. Od kilku dni i nocy bez przerwy wypisywali papiery, obowiązkowo ka-

tywał z grubym porucznikiem. Porucznik miał minę zaspą, nie zwracał uwagi na słowa szefa, głowę miał zawróconą czym innym; wczoraj wieczorem odprowadził żonę i dzieci do pociągu ewakuacyjnego, który nie wiadomo kiedy miał odejść do niewiadomo której stacji. Komendant snuł się po salach dalej, od czasu do czasu posyłał dyżurnego przed bramę, by ten namówił ludzi do zejścia się po domach.

Dyżurny ochrypli. Młody jakiś człowiek przepchnął się przez tłum, odepchnął sierżanta, wpadł na mroczne sale i w długim korytarzu dogonił samego majora. — Cholera! — chłopak miał tży i plomien w oczach — cholera, ma niebieską kartę, jak to jest? Poza tym ma przydział do piechoty, on jest szoferem, właśnie zajął tu wielką maszyną, maszynę porwał fabrykantowi niemieckiemu, nie będzie wracał do pryncypała, siebie i maszynę oddaje do dyspozycji wojska, proszę uprzejmie, melduje, żeby go zaraz skierowano do formacji, tam są potrzebni szoferzy, czterech jego kolegów czeka przed bramą, sami szoferzy... — Więc panie komendancie! my zaraz skoczymy!

Komendant rozkłada ręce i mówi, żeby przyszedł za kilka dni, narazie brak instrukcji. Chłopak nie rozumie. Jak to za kilka dni? Od kilku dni front stoi w ogniu! Panie komendancie...! Lecz major znika za drzwiami gabinetu. Chłopak stoi jeszcze na środku korytarza,

oczami trafia na oczy sierżanta, który również rozkłada ręce: nie ma sposobu, bracie, żebyś poszedł walczyć.

Co?! ma może wrócić z maszyną do pryncypała i maszynę odstawić szwabowi?! Lecz sierżant już drzemie, nie spał tyle nocy, — urzędnicy za stolami również sianają się z bezsenności. — Łość pracowników P.K.U. Łódź-Miasto I nie została do tej chwili powiększona ani o jeden etat!, patrzą ponuro na zapaleńca. Od kilku dni mają same kłopoty z zapaleniakami, którzy pechają się z niebieskimi kartkami. Jak by mało było zmartwień z gośćmi, którzy mają białe karty mobilizacyjne! Z tymi przecież nie wiadomo, co robić: mają rozkaz stawienia się w trzecim, czwartym, piątym dniu mobilizacji w tej i w tej miejscowości. Zamiasz tam — stawiają się w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 70, bo pociągi ich nie odeszły, pociąg idący na Kutno obskoczony został przez samoloty niemieckie... Co robić z tymi, co posiadają białe karty? Nikt nie wie. Major snuje się niespokojnie po salach, skrzypią pióra zmęczonych urzędników.

Tłum zalega coraz gęściej ulicę, porozumiewa się tylko szeptem, czeka. W milczącym upartym tłumie leży ogień: chcą broni!

Z 5 na 6-go września wypchnięto ich wreszcie — bez broni. Na zakurzone i niespokojne, w zimnym blasku świtu, szosy. W kierunku na Łowicz, Brzeziny, potem w kierunku dalekich miejscowości. Nad szosami pikowały samoloty niemieckie i strzelały seriami z karabinów maszynowych.

Kilka dni przedtem megafony i afisze głosiły bez przerwy: „Warci, ślim, gotowi”. Kilka dni przedtem z najbardziej miarodajnych ust padały zapewnienia, iż wojny chyba nie będzie. Hitler się nie odważy, będzie tylko wojna nerwów. Zaciernionymi ulicami Łodzi snuli się ludzie niespokojni. Platła się jednak nadzieja, że może... Coś tam z propagandy przeciekło do ludzi. Zzymali się ze złości oglądając w jednym z numerów „I. K. C.”. fotografie Rydza-Smigłego na tle posażka Na poleona, zzymali się, ale nadzieja czepiała się serc. Z troską i nadzieją zasypiali ludzie. Z tą samą nadzieją położyli się spać dnia 31 sierpnia 1939 r.

Ody o świecie zawała syrena fabryczna w niektórych tylko domach waczwał się ruch: pogotowie L.O.P.P. zabrało się do swoich zwykłych funkcji, przed bramy wychodzili zbudzeni lokatorzy... Znów te ćwiczenia...? Próbnny alarm.

W kilka godzin później spadły pierwsze bomby.

Potem już niepokój, wahania, strachy — ustąpiły miejsca determinacji i nadziei: mamy armię, czołgi, samoloty... W dniach 3, 4, i 5 września tłumy ruszyły pod gmach P.K.U. Dokąd mieli iść? Uczono ich, iż na wypadek wojny P.K.U. staje się „nerwem mobilizacji”.

Wielu z tych łodzi, którzy w owe dni wyczekiwali na ul. Kilińskiego — po latach dopiero doczekali się mobilizacji: w Związku Radzieckim, we Francji, w Anglii. Bitł się w całej Europie i w Afryce. Daleko od Polski, KAZIMIERZ KOR.

POSTULATY KLASY ROBOTNICZEJ

w oświetleniu Sekretarza Generalnego Komisji Centralnej Zw. Zaw. — tow. K. Witaszewskiego

Mimo najzwyklejszego stosunku władz państwowych sytuacja materialna mas pracujących w Polsce pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Budowniczy nowej Polski, nierządki prawdziwi bohaterowie pracy żyją dotąd jeszcze w ciężkich warunkach. Dla uzyskania rzeczowych informacji o zamierzonych środkach poprawy bytu mas pracujących zwróciliśmy się do Sekretarza Generalnego Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. Kazimierza Witaszewskiego. Pytamy przede wszystkim jak KCZZ wyobraża sobie poprawę warunków bytu w najbliższym czasie?

Komisja Centralna Związków Zawodowych — odpowiada tow. Witaszewski, uważa za jedną ze spraw wymagających natychmiastowego uregulowania zmianę w systemie płac na rzecz Ubezpieczalni Społecznej oraz reformy podatku dochodowego.

Komisja Centralna uważa, że rząd powinien mocą ustawy przerzucić obowiązek płacenia świadczeń za pracujących na pracodawców. Znaczący przy tym należy, że opłaty na takie porządkie jak Fundusz Pracy, czy Fundusz Bezrobocia stworzone za rządów sanacyjnych, a stanowiące dzisiaj, w związku z brakiem siły roboczej — przybytek — powinny być zniesione. Przerzucenie tych ciężarów na pracodawców zwiększy realnie zarobki pracownika. Przy tej okazji warto przypomnieć, że Komisja Centralna wysunęła w swoim czasie postulat zmiany ustawy o podatku dochodowym w tym sensie, że powracania na ten cel ulegną zmniejszeniu, a

ZARABIAJĄCY DO 2.000 ZŁ. BĘDĄ ZUPEŁNIE ZWOLNIENI Z PŁACENIA PODATKU.

Bardzo ważnym zagadnieniem dotyczącym poprawy bytu mas pracujących jest natychmiastowe realizowanie kart żywnościowych. Dla ciężko pracujących oraz pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia muszą być wprowadzone i zrealizowane specjalne dodatki przydziału.

Specjalnym zagadnieniem jest wprowadzenie specjalnych kart dla dzieci do lat 15, na które wydawany będzie biały chleb, mleko, masło i cukier. Jak wynika z rozmów z czynnikami międzynarodowymi sprawa realizacji kart dziecięcych może być i będzie przeprowadzona. Komisja Centralna uważa przydziału z kart żywnościowych za część zarobków robotniczych i z tego też względu zdecydowanie domaga się NATYCHMIASTOWEGO REALIZOWANIA PRZYDZIAŁÓW.

Dla rozwiązania tego zagadnienia Komisja Centralna proponuje, aby część artykułów przemysłowych wydzielonych przez Ministerstwo Przemysłu była sprzedawana po cenach komercyjnych, tworząc w ten sposób specjalny fundusz aprowizacyjny, któryby umożliwiał realizację kart żywnościowych tam, gdzie nie są one dotychczas realizowane. W związku z nadchodzącą zimą KCZZ uważa za sprawę bardzo pilną

ZAOPATRZENIE MAS PRACUJĄCYCH W OPAŁ I NAFTĘ.

Tyle jeśli chodzi o pracowników przemysłu. W sprawie pracowników rządowych i samorządowych — kolejarzy, nauczycieli, pocztowców itd. — Komisja Centralna stoi na stanowisku konieczności wydatnego podwyższenia płac.

Niezależnie od tego Komisja Centralna uważa za konieczne wypowiedzenie pewnych umów zbiorowych, a w pierwszym rzędzie umowy zawartej w przemyśle włókienniczym. Umowa ta jest krzywdząca dla robotników,

KOKOSOWY INTERES

Dzisiaj, 1-go września o godz. 20.30 w Teatrze Bagatela, Piotrkowska 94, komedia muzyczna w 4 aktach, pt. „Kokosowy Interes” w wykonaniu powiększonego zespołu „Sireny”.

Koncert Polifoniczny Iwanowa

Koncerty Arkadiusza Polonńskiego i Igora Iwanowa odbędą się w sobotę 1 września o g. 20-tej. W niedzielę 2 września o godz. 17-tej oraz w poniedziałek 3 września o godzinie 20-tej w sali kinowej Domu Żołnierza, ul. Przejazd Nr. 34.

Teatr Domu Żołnierza wystawia codziennie o godz. 20-tej widowisko muzyczne „Droga do Ciebie”. W niedzielę w spektaklu o godzinie 16-tej i 20-tej.

Kupno — sprzedaż

Narzędzia precyzyjne, radioaparaty, aparaty fotogr., komplety buch. przebitkowej. Art. tech. Z. KULIGOWSKI, Piotrkowska 109, m. 8.

Szmaty i odpadki włókiennicze

kupuje stała i w każdej ilości Spółdzielnia „SUROWIEC” ŁÓDŹ, Łagiewnicka 45, telefon 121-59

Redakcja „Głosu Robotniczego” poszukuje 2-ch szoferów-mechaników

Dobre warunki. Zgłaszać się Wólczańska 117.

gdyż nie stwarza realnych warunków do wypełniania norm wydajności a tym samym nie zabezpiecza również zarobków umożliwiających życie. Dużą pomoc dla pracujących stanowią czynne już oddawna stołówki fabryczne.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie we wszystkich fabrykach stoja one na wysokości zadania. Tu właśnie przed Radami Zakładowymi i terenowymi oddziałami Związków Zawodowych stoi zadanie kontroli i ulepszenia jakości wydawanych posiłków. Trzeba tu wspomnieć o jeszcze jednej ważnej sprawie:

chleb wydawany na kartki jest zdecydowanie zły.

a w niektórych miejscowościach zupełnie nie nadaje się do spożycia. Uważamy, że rząd powinien wydać rozporządzenie nakazujące produkcję jednego tylko gatunku mąki 75—80 procentowej dla chleba kartkowego w całej Polsce. To utrudniłoby w wysokim stopniu oszukiwanie machinacje właścicieli młynów i piekarni.

Jakie jeszcze kroki należałoby przedsięwziąć dla ulżenia masom pracującym? Jedną z zasadniczych spraw jest wydatne podwyższenie rent emerytalnych i inwalidzkich do wysokości, dających możliwość egzystencji. Pałaca jest również sprawa

MIESZKANIA DLA PRACUJĄCYCH.

Tu trzeba zdaniem naszym nieść się do radykalnych posunięć. Spekulantom trzeba pozabawić prawa zamieszkiwania w wielkich miastach, a uwolnione w ten sposób mieszkania przeznaczyć dla pracujących. Dla dzieci robotniczych muszą być zorganizowane żłobki przy miejscu pracy. Trzeba skończyć z bezowocnymi sporami kompetencyjnymi między poszczegól-

nymi ministerstwami. Ustawa przewiduje tworzenie żłobków dla dzieci, ustawa nakazuje zarządom fabryk organizowanie tych żłobków. My domagamy się zdecydowanie realizowania ustaw rządowych.

Mówiliśmy o wysiedleniu z miast spekulantów. Jakże jeszcze formy waszym zdaniem powinna przyjąć walka ze spekulacją, a także z innymi plagami społecznymi, jak bandytyzm, łapownictwo, szaber itd.? Uważamy, że Rząd powinien stworzyć

SPECJALNA KOMISJA DLA WALKI Z LICHWĄ, SPEKULACJĄ, BANDYTYZMEM.

W Komisji tej musiałby być wydatnie reprezentowany czynnik społeczny w osobach przedstawicieli Związków Zawodowych, partii politycznych. Zadaniem tej komisji byłaby pomoc w ujawnianiu przestępstw, prowadzenie śledztwa i kierowanie spraw do specjalnie utworzonych sądów ludowych o charakterze — doraźnym. Sądy te powinny mieć uprawnienia do wydawania wyroków, do kary śmierci włącznie. Dla zlikwidowania plagi szabrowników, rozkradających mienie państwowe Rząd powinien stworzyć przymusowe obozy pracy dla tego rodzaju przestępców. KCZZ ze swojej strony bierze na siebie obowiązek zmobilizowania całego świata pracy, całego polskiego ruchu zawodowego do czynnej energicznej współpracy w walce z tymi plagami społecznymi. Masy pracujące zdają sobie sprawę, że właśnie bandytyzmem, spekulacją, sabotażem gospodarczym, dezorganizacją aparatu aprowizacyjnego, reakcją chęć pogłębić nasze trudności, wygłodzić miasta, wywołać niezadowolenie społeczeństwa.

Klasa robotnicza zdaje sobie sprawę, że tymi

metodami chce reakcja przywrócić stary reżim niewoli i wyzysku, zdrady narodowej i wojny. I dlatego masy pracujące jednomyślnie domagają się najsurowszego karania wszelkiego rodzaju przestępców.

Jak KCZZ ustosunkowała się do coraz częściej zdarzających się wypadków reprivatyzacji fabryk i zakładów pracy?

Reprezentujemy tu jednomyślną i najzupełniej zdecydowaną opinie całej klasy robotniczej. Fabryki i zakłady przemysłowe zostały zabezpieczone, wyremontowane i uruchomione jedynie kosztem wysiłku robotników. Klasa robotnicza uważa, że

FABRYKI W ŻADNYM WYPADKU NIE MOGĄ PRZEJŚĆ Z POWROTEM W RECE PRYWATNYCH WŁAŚCICIELI.

Klasa robotnicza dała jasny wyraz temu stanowisku, protestując strajkiem przeciw oddaniu właścicielom fabryk Bukietu i Janickich w Łodzi. Trzeba stwierdzić z radością, że stanowisko Rządu w tej sprawie pokrywało się zupełnie z żądaniem klasy robotniczej. Reprivatyzacja tych dwóch fabryk została cofnięta. KCZZ uważa, że wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające powyżej 50 pracowników powinny być upaństwowione. Zakłady o mniejszej ilości pracujących mogą pozostać w własności prywatnej, lecz i tu należałoby dążyć do szerokiego stosowania form spółdzielczych. Przedsiębiorstwa o specjalnym znaczeniu dla życia gospodarczego i politycznego państwa młyny, drukarnie, kina itd. bez względu na ilość zatrudnionych powinny zostać upaństwowione. Dla uniknięcia fałszywych i niesłusznych orzeczeń, uważamy, że w toku spraw o reprivatyzację, odnośnie władze powinny zwracać się o opinie do branżowych związków zawodowych.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja materialna mas pracujących jest jeszcze daleko niezadawalająca. Tym niemniej z całego kraju, z wszystkich dziedzin przemysłu nadchodzą wiadomości świadczące o wyraźnym podniesieniu wydajności pracy. Robotnicy słusznie oceniali, że podniesienie wydajności pracy jest najbardziej decydującym czynnikiem dla podniesienia zarobków dla ogólnego zwiększenia dobrobytu. I dlatego też KCZZ walczyć o poprawę bytu pracujących będzie równolegle prowadzić nieustanną walkę o dalsze zwiększenie wydajności pracy. (Głos Ludu).

Nieudany napad NSZ-owców w Łodzi

Wszystkich bandytów ujęto. — Staną oni przed Sądem Wojskowym

W dniu wczorajszym 31 sierpnia na rogu ul. Gdańskiej i 11 listopada grupa NSZ-owców bandytów usiłowała dokonać napadu na sklep jubilerski.

Napad nie udał się, dzięki czujności funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy spłoszyli bandytów. W czasie pogoni NSZ-owcy ostrzeliwali się i zabili kilku

przypadkowych przechodniów, w tym 1 ko. białe. Nazwiska ofiar jeszcze nie ustalono. W wyniku pościgu wszyscy bandyci w liczbie 6-ciu zostali ujęci. Śledztwo w toku. W najbliższych dniach sprawa zostanie przekazana Sądowi Wojskowemu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Różne

FOTOGENICZNI są wszyscy gdy się fotografują w Foto-Smigacz. Fotograf Filmowy Piotrkowska 6.

MARCINKOWSKA Helena, Narutowicza 24, m. 23, z ubliża dowody osobiste swoje i męża wojskowe. Łaskawego znalazcę prosi o zwrot.

KLINIKA WIECZNYCH PIÓR pod zarządem państwowym Łódź, Piotrkowska 64 (dawniej F. M. Bathelt) zawiadamia, że pracownicy państwowi oraz samorządowi za okazaniem legitymacji korzystają z 20 proc. zniżki. Upraszamy klientów, którzy oddali swe pióra do reperacji przed 31. 8. 45, aby zechcieli je w terminie do 15. 9. 45 r. odebrać. Po tym terminie pióra zostaną sprzedane z licytacji a dochód wpłacony na rzecz P.C.K. Żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

UWAGA OB. KUPCY! Niniejszym zawiadamiamy wszystkich Kupców branży spożywczo-kolonialnej, że Spółdzielnia Handlowa Kupiectwa Polskiego w Łodzi przy ul. Roosevelta (Pierackiego) 5/9 wznowiła swoją działalność. Na składzie posiadamy duży asortyment towarów spożywczo-kolonialnych.

FABRYKA cukierków, czekolady i drożdży Jerzy Karłowicki Łódź, Marja Skłodowska 26 (dawn. Podleśna), telefon 106-28 — poleca największy wybór cukrów.

ZGNIĘTA 2-letnia dziewczynka jasna blondynka, ubrana w sukienkę czarną w białą kratkę, niebieski fartuszek i żółte buciki. Proszę odprowadzić Lipowa 42 m. 13.

GRELUS Cecylia zgubiła palcówkę oraz nominację i dowód członkowski wyd. przez Zw. Kupców i Przemysłowców w Łodzi. Znalazcę proszę o zwrot, jednocześnie uniemożliwiam te dokumenty.

ZAKŁAD fotograficzny A. Piotrowski, Łódź, Pl. Wolności 6, wykonuje zdjęcia ślubne, portrety i do wszelkich dokumentów szybko i solidnie.

SKRADZONO kartę rejestracyjną z R.K.U. i kennkartę na nazwisko Sujecki Władysław, Osada Bedków pow. brzeziński.

KAPELUSZE damskie i męskie fasonuje, odświeża, przerabia — pracownia kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, ul. Pomorska 4 przy placu Wolności.

ZGUBIONO kartę żywnościową i legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Kosiński Franciszek.

ZEGINAŁ szpie biały z żółtym. Znalazcę proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem na Al. Kościuszki 37, m. 3.

SKRADZONO kennkartę na nazwisko Wojewód Stanisława, Piotrkowska 31 m. 54.

Lokale

NIERUCHOMOŚCI, lokale handlowe kupno sprzedaż, zamiany, dzierżawy najkorzystniejszej załatwia biuro „Reklama” Piotrkowska 46 tel. 173-59.

Zaopatrzenie pracy

POTRZEBNE bielizniarki do szycia męskich koszul, maszynistka do męskich kołnierzy i szyciowiczka do męskich kołnierzy do pracowni bielizny męskiej K. Balary, Piotrkowska 15.

FABRYKA WĘSILIANA poszukuje rutynowanej maszynistki — sekretarki z natychmiastowym przystąpieniem do pracy. Oferty proszę składać do administracji gazety pod SK.

Kupno i sprzedaż

KAMIENIE do zapalniczek, zeszyty szkolne, barwniki do tkanin, pasty do obuwia po cenach hurtowych poleca „Reklama” Łódź, Piotrkowska 46, lewa oficyna.

Poszukiwania rodzin

UWAGA! Więźniowie z obozu Rawansbrück Kto wie o przebywających tam siostrach Helenie i Jadwidze Kaźmierczak proszę powiadomić Kaźmierczak Joannę Gałkówek 79 pod Łodzią.

Lekarze

DR. URBANSEKI Leon powrócił, spec. chorób wewnętrznych. Zachodnia 36, tel. 193—90.

DR. WACŁAW KONAR specjalista chorób żołądka, i szek wątroby. Łódź, Sienkiewicza 51, 8—9 i 15—18.

Poszukiwanie pracy

KSIĘGOWY-KORRESPONDENT poszukuje posady. Oferty po l. Nr. „451” do administracji.

KTO posiada jakiegokolwiek wiadomości o Zygmuncie Wolskim, przebywającym ostatnio w obozie Gross Rosen, 87774, proszony jest o udzielenie ich pod adres: Grażyna Wolska Łódź ul. Podgórna 25 m. 11.

Główna Księgarnia Wojskowa Łódź, Piotrkowska 47

poleca w wielkim wyborze nowe wydawnictwa wojskowe, podręczniki szkolne i naukowe. Beletrystykę. Książki sportowe i inne. Antykwariat.

KOMUNIKAT

Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Łódzkiej zawiadamia, że został rozpisany konkurs na godło i czapkę Bratniej Pomocy. Nagrody po 1000 zł. Blższych informacji udziela Sekretariat Bratniej Pomocy, Kiłńskiego 82 godz. 10—12.

Teatr Domu Żołnierza, Przejazd 34 wystawia widowisko muzyczne „DROGA DO CIEBIE” początek przedstawienia godz. 20-ta w niedzielę i święta o godz. 16 i 20-tej